Prospekt na Pisemko pod napisem:

Bogarodzica, Dziewica,
Bogiem wsławiona, Marya!
ziści nam, spuści nam,
Kyrie elejson!
Przez trud Bóg swoj lud
odjął djabłu z straży.



Więc koronę, na obronę
dać Ci należy,
Wykrzykiwać, wyśpiewy-
wać z Dawida wieży.
Wieńczyć głowę różami,
Chwalić sercem, ustami,
Różę Maryą!

Bogarodzica.

Nr. 1. Miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu. **Rok I.**

„Bogarodzica" wychodzić będzie od Nowego Roku co miesiąc w formacie niniejszego prospektu w 8 stronach.

Bogarodzica na poczcie lub u wydawcy kosztuje półrocznie 40 fen., rocznie 80 fen.

Redaktor i właściciel: Ks. dr Łukowski w Gnieźnie.

GNIEZNO.
1886.

Tylko część Numeru I. na okaz.



ODEZWA

do ludzi dobrej woli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wie każdy syn skąd rodem, co ma za majętność i komu ją zawdzięcza. „Niechciejmy być w leciech dorosłych głupcami,“ mówi Skarga, pytajmy się, cośmy winni tym co nas ubogacili, aby Bóg nam tego co dał, za złością naszą nie odjął. Mamy majętność wielką w książkach, skarb droższy od złota i srebra. Nie chciejmy zamykać skarbu tego, a gdy otworzon, nie bądźmy leniwi ku czytaniu. Kto zdala stoi od skrzyni nawet otwartej, z biedą dojrzy co w nią włożyła dłoń skrzętna. Spichlerz z manną duchową nie tylko ma być dostępny dla najgorliwszych, lecz nawet leniwym wypada podsunąć przed oczy ziarnka złote na sposób próbek w lekkiej skrzyneczce.

Ku temu celowi pod opieką największej majętności naszéj **Bogarodzicy** zamierzamy podawać:

1. **Sprawozdanie z polecenia godnych** książek ludowych dla rodzin, sług, szkoły, bractw i na okaz ustępy wybitne z książek.

2. **Kronikę** tyczącą osób, pism, książek i wydawnictw ludowych.

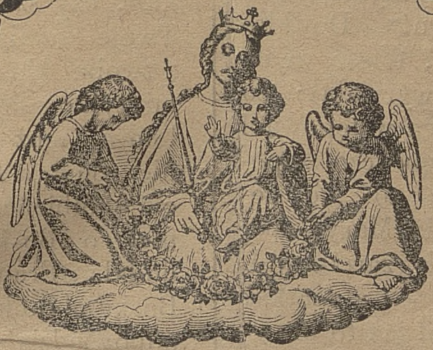
3. **Spis prosty** nowości piśmienniczych ludowych (bez polecenia), z wyrażeniem ceny i miejsca, gdzie nabyć można tej książki.

4. **Wychowanie** małych i wielkich. Tu będą spostrzeżenia z życia, z koła rodzinnego. Okażemy zgubny wpływ zabobonów, lichwy, pijaństwa, obdłużania się lekkomyślnego, wędrówek za granicę; bić będziem na książki zgubne socyalistyczne, przeciwne wierze, na senniki, planety, kabały, listy fałszywe z nieba, nieprawdziwe odpusty na złe obrazy, rozszerzane najczęściej przez niechrzconych wyzyskiwaczy ludu.

5. **Ogłoszenia.** W tym dziale wykluczamy wszelkie ogłoszenia nierzetelne i spekulacyjne.

Gniezno, 15. Stycznia 1886.
Nr. 1. Rocznik I.

BOGARODZICA.



Miesięcznik poświęcony wychowaniu i książkom ludowym.

Bogarodzica wychodzi 15. każdego miesiąca. Przedpłata półroczna wynosi 40 fenygów, (25 cent,) roczna 80 fen. (50 cent.) W 20 egzemplarzach wzięta wprost u wydawcy ma zniżkę 25 %. Zapisywać można na każdej poczcie i w każdéj księgarni, lub u wydawcy Ks. dr. Łukowskiego w Gnieźnie (Gnesen.)

Matuchna w kłopotach o los swych dzieci.

(Coś z dziedziny wychowania.)

1 Pochmurny poranek.

Ojciec zatrzasnął gniewnie drzwi i poszedł do swego urzędowego pokoju. Student wziął książki i poszedł do klasy, dziewczęta usunęły się; jedna udala się do kuchni, druga do alkierzyka, trzecia gdzieś indziej się skryła ze łzami w oczach. Matka także płakała, a serce jej przepełnione było żalem! Obawy, kłopoty, złe przeczucia, jakich doznawała od lat wielu, splotły się jakoby w jedno pasmo, a w sercu odczuwała gorycz nieopisaną, tak że skłopotana zawołała: „O! tyle znieść musi biedne serce macierzyńskie, i zawsze cierpi matka tylko sama!„

Cóż się to stało? Oto Franciszka miała już 24 lat a tak niewinnie na świat patrzała jak dziecko; Marysienka 17 lat mająca była znów może za sprytna, szykowała się na światową damę, a główka była pełna wymarzonych nadziei; lecz czy kiedy się spełnią te marzenia? Masz znów kłopot z Karólem który kończy gimnazyum, z Pawłem drugi kłopot, bo jako aplikant sądowy mało co zarabiał, a ciągle pukał do kasy ojcowskiej, która doprawdy dno miała. Jako tako końce się związały,

gdy nic nadzwyczajnego nie zaszło. Właśnie radzono nad ożenkiem Marysienki z pewną obawą, bo listu nie ma i nie ma, gdy Salomea 19-letnia rzekła: „Pocóż tak rychło Marysienka ma iść za mąż, — ją zatrzymajcie, a mnie puście do klasztoru!“ Do klasztoru? Salka do klasztoru? Wiesz, wcale niestósownie z tem się wyrwałaś; co za myśl dzika: do klasztoru wstępować! Ojciec zmartwił się i stanowczo zapowiedział, że nigdy na to nie zezwoli. Franciszka się śmiała, Marysienka się zmarszczyła, Karólek żarcikował, Salomea się zarumieniła. — a matka? Ona sobie westchnęła: ach! jak to prawdziwie powiedziano: małe dzieci mały kłopot, wielkie dzieci, wielki kłopot.

Na ścianie wisiał obraz po ś. p. pobożnej matce z napisem: Błogosławieństwo domowe, w środku był wizerunek Ukrzyżowanego z podpisem: Objaw Panu drogę twoję, a miej nadzieję w nim; a On uczyni. Ps. 36. Oko matki nie padło na ten napis, w ogóle od dawna nie patrzała z uwagą na ten obraz. Czy nie była pobożną? Któżby jej chciał tego odmawiać? Chodziła co niedzielę o 9-tej na Mszą św. i wzdychała gorąco do Boga, ilekroć była w kłopotach, a tych nigdy nie brakło. Poczciwe matczysko, mając dobre serce, chciałaby za życia wyprawić wszystkie dzieci, aby były szczęśliwe. A więc rachowała, spodziewała się, troskała się, zabiegała dniem i nocą, jak tysiąc innych matek poczciwych i dobrych czyni, z tą różnicą, że one tylko czasem za wiele za rzeczami światowemi się uganiają. — Matka była smutna; a dzień pochmurny.

2. Kamień spada z serca.

„Kochana Saluś, rzekła Franciszka, jakżeś mogła wczoraj takiego ustrzelić bąka! Wiesz przecież jak cały dom ciekaw, czy szczęście dojdzie Marysienkę? Twoje zamiary nigdy się nie ziszczą z twoim klasztorem.“ „To słowo tak mi tylko się wymknęło, odrzekła Salomea, może z wyższego natchnienia, nie wiem, a zresztą gdy o innych mówicie oblubieńcach, wolno pewnie wspomnieć o Boskim oblubieńcu? Żartując dodała Franciszka: „Wiesz, że twój Boski oblubieniec ma kolce!“ „I róże“ odpowiedziała krótko Salomea. Dobrze, iż ta mowa się skończyła, gdyż jak strzała wpadła Marysienka z listem w ręku i z radością na twarzy: „Pisał, pisał, tu czytajcie.“ Siostry zaczęły czytać, nadeszła matka. „Czytałyście?“ Marysienka zaręczona! Co za szczęście! Taka młoda i już zaręczona! Co za kamień spada z serca ojcowskiego i mego! Już się bałam, czy nie odstąpi. Takie zamężcie, doprawdy, można sobie powinszować; ma znaczny majątek; on wnet radzcą zostanie przy swym talencie. Marysienku! rodziłaś się w czepku! Więc ty pierwsza zdejmujesz część ciężaru z barek rodzicielskich! A wy co na to Franciszko, Salomeo, czy się nie cieszycie? „Cieszymy się z całej duszy“ odrzekły siostry. Dziś wyprawimy wieczorek na cześć zaręczonych. Wieczorek był świetny, Marysienka rozpływała się w szczęściu i powinszowaniach. Tylko w duszy Salomei zaszła zmiana. Miała zwyczaj przed modlitwą wieczorną przeczytać mały ustęp z książki pobożnej. Dziś przypadły słowa (Łuk. 14, 28): „Albowiem kto z was chcąc budować

wieżę, nie pierwej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeźli ma do wykonania: aby gdy założył fundament a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczęli śmiać się z niego.“

Salomea przerażona uciekła się do modlitwy.

3. Nadzieja.

Dziwna panno! Rachować nakłady, jeźli ma do wykonania! Oczywiście że są. Narzeczony Marysienki ma majątek prócz rocznej pensyi; ma dobrą głowę, wybije się na wierzch, jest wesoły, uprzejmy w obcowaniu z ludźmi. Daremne troski! jeźli gdzie są wszystkie warunki szczęśliwego pożycia, to tu! Czy na prawdę wszystkie?

Żyła jeszcze ciocia, siostra matki, już podeszła w latach, doświadczona, rozumnie i spokojnie wszystko rozważająca. Ciocia tedy sądziła, że 17 wiosen które przeżyła Marysienka to trochę za mało do stanu małżeńskiego; nadto Marysienka delikatnego jest zdrowia; w końcu dodała: to dziewcze czytało za wiele romansów, w skutek tego nie będzie miała pojęcia o poświęceniu, nie będzie miała spokoju i poglądu na prawdziwe życie i kolce, jakich dosyć jest w małżeństwie, łacno więc może być nieszczęśliwą; dosyć, że ciocia miała dużo do nadmienienia przeciw temu związkowi, — ale cóż tam ta chłodna, zimna ciocia, czy już wcale nie rozumie szczęścia matki, która ma córkę zaręczoną, czy już nie umie odczuć szczęścia panienki, której samo „szczęście“ w ręce idzie? Co dzień listy; zdawało się, że cały świat się obraca koło Marysienki i jej narzeczonego. Biada ci, gdybyś słóweczko wyrzekł powątpiewania, biada ci, gdybyś zwrócił uwagę na jaki niedostatek charakteru: zazdrość, zazdrość, nic więcej. A wyprawa jaka! Co to za sprawianie, oczywiście „skromne“, — podług stanu, ale przecież trzeba dziecku dać. Ojciec mruczał: „Wścieklizna, co ta dziewucha mnie kosztuje.“ No co? czy sobie tego nie zasłużyła ona i jej przyszły mąż?

Rozśmiała się raz Salomea z powodu przesadnych, słodkich zapewniań i zarzekań w liście narzeczonego do Marysienki. Czy myślisz, zapytała Marysienka, że on nieszczerze pisze? Salomea milczała. „To brzydko z twej strony bardzo brzydko,“ zawołała oburzona Marysienka. „Więc mój narzeczony jest kłamcą, komedyantem, co? brzydko, bardzo nie pięknie siostro.“ Ale czym ja to twierdziła? odrzekła Salomea; ja tylko myślę, że nie wszystkie ptaki śpiewają tak samo latem jak na wiosnę.“ „Dosyć tego“, Marysienka z pogardą się odwróciła od siostry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeczytane książki.

Rok kościelny. Nabożeństwo na wszystkie niedziele i święta, wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego kościoła. Wydanie ilustrowane rysunkami przeważnie z wzorów katakumbowych wziętemi przez S. M. K. B. Ł. Z. nakładem „Przeglądu katolickiego“. Warszawa 1885; cena 5 mk., (do nabycia w Druk. „Kuryera Poznańskiego,“ w Poznaniu Św. Marcin 16.)

Jest to praca jednego z biskupów wygnańców. Wydanie jest wspaniałe, liczy

596 stron, a każda strona w obwódce wykonanej w drzeworytni Bronisława Puca w Warszawie. Nadto znajdujemy kilka obrazków. **Rok kościelny** jest w całem znaczeniu książką domową w rodzaju Goffiniego. Dla osób które nie mogą brać udziału w nabożeństwie niedzielnem i które chcą się oświecić w prawdach wiary jest ta książka kaznodzieją domowym. Szkoda tylko, że w niej nie ma nabożeństwa podczas Mszy świętej.

Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego wydał ksiądz Bolesław Dziegiecki. Kapłan archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, nakładem własnym. Poznań, do nabycia w Drukarni „Kuryera Poznańskiego“ za 75 fenygów.

Pisarz tej książki prawdziwie się przysłużył rodzicom chrześcijańskim. Znajdą dobrze napisane nauki, które im oczy otworzą na błędy popełniane w wychowaniu dzieci. Jak wychować dobrze dziecię, tego uczyć się trzeba. Być ojcem nie sztuka, być nauczycielem dziecięcia jest obowiązkiem rodzica. A kto o tem myśli? Krawiectwa się uczą 3 lata lub 5, a wychowania katolickiego nie uczy się prawie nikt. Są przeto dzieci wedle ciała proste, a wedle ducha krzywe, a że kto krzywy na duszy marnieje, nie dziw, iż tyle marnotrawnych synów chodzi po świecie z winy rodziców. Już inni małe usterki w téj książce wytknęli, są one rzeczywiście, lecz przyjmujemy tę książkę miłośnie, jako zapowiedź, że szan. pisarz nadal poświęci swą pracę tej sprawie tyle wdzięcznej, a tak mało uprawianej.

Zbiorek Modlitw dla członków Apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył ks. M. Mycielski T. J., wydanie siódme znacznie pomnożone. Kraków ul. Kopernika 1885 str. 472. Cena w oprawie 1 marka.

Rzadko która książka doczeka się w kilku latach siódmego wydania. Zbiorek Modlitw od dawna miłą jest książką modlitewną nie tylko dla członków Apostolstwa, lecz dla każdego, który pragnął mieć w ręku modlitwy owiane prawdziwie duchem bożym. Zbiorek w oprawie kosztował dawniej 60 fen., VI. wydanie powiększone miało cenę 80 fen., obecne siódme znacznie zwiększone i ozdobione bardzo licznemi, doborowemi rycinami kosztuje 1 markę. Dodano obecnie nowennę do Niepokalanego Serca N. M Panny i nieszpory na niedzielę i święta całego roku. Nie radzilibyśmy powiększać jeszcze objętości na przyszłość i podwyższać ceny. Wiemy, że lud to odstręczało już przy cenie 80 fen. jedynem poświadczeniem było wydrukowanie ceny. Teraz zaś przy VII. wydaniu wypuszczono cenę i cóż poczną biedni zelatorzy i dyrektorowie, gdy zwyczajowo upierać się będą ludzie przy cenie 80 fen. — a legitymacyi nie ma?

Autorowi Zbiorku niech służy ku wiadomości, że pragną bardzo ludzie mieć w Zbiorku Drogę krzyżową. Wyszła ona wprawdzie osobno, lecz w książce do nabożeństwa a mianowicie w książce podręcznej członków Serca Jezusowego, znajdować się powinna. Natomiast dla naszych stron gdzie nie ma Arcybractwa Niepokalanego Serca N. M. Panny, dodatek I. i II. jest zbyteczny i ściśle do Zbiorku członków Apostolstwa Serca Jezusowego nie należy. Arcybractwo Serca Maryi ma swoje pismo osobne „Orędownik“, dyrekcyą osobną w Krakowie, której jest obowiązkiem o swoich członków się starać. — Nie znamy książki tak wytwornie wydanej jak Zbiorek pod względem druku, winiet, ozdób, finałów. Jest to cacko typograficzne. Nikt tylko nie zrozumie, dla czego ryciny objaśniające

Mszą św. i kapłana przy tej czynności, wyobrażają co chwila inną postać kapłana i inny ołtarz, inne lichtarze, inną budowę kościoła. **Dr. A.**

Spis nowości bez polecenia.

Barczewski Ks. Nowa reguła trzeciego zakonu Św. Franciszka, Pelplin, nakład? do nabycia w księgarni E. Michałowskiego w Pelplinie, cena 80 fen.

Boberski Wł., Pielęgnujcie drzewka owocowe, Lwów nakład Komitetu, 10 cent.

Gutowski W. Przed ożenkiem. Obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami. Warszawa. Skład główny w księgarni Paprockiego w Warszawie, 30 kop.

Chociszewski J. Kantyczki Poznańskie, nakład własny, Poznań 60 fen.

— Gawędziarz. Zbiór Gawęd, nakład Jar. Leitgebera w Poznaniu cena 60 fen.

— Zimowe wieczory przy kominku, nakład J. Leitgebera w Poznaniu 60 fen.

Goralczyk Kaź. (Anczyc), książeczka dla dzieci wiejskich, wydanie II., uzupełnione przez Janka z Bielca, nakładem M. Arcta w Lublinie w oprawie 25 kop.

Jeske A. Gramatyka języka polskiego, wydanie V., nakładem Arcta w Lublinie, 50 kop.

Katolik, kalendarz na r. 1886 40 fen.

Kantyczki, nakładem Księgarni katolickiej, cena 90 fen.

Kwiaty. Wydawnictwo zabawek i gier pedagogicznych A. J. Wiśniakowskiego, Warszawa cena?

Mała stylistyka, wyd. trzecie, nakład Arcta w Lublinie, w opr. 40 kop.

Piast, kalendarz J. Chociszewskiego na r. 1886, cena 50 fen.

Raf. Kap. O. Upomnienia zbawienne dla chrześcijan. Warszawa, w Drukarni Niemiery, cena 25 kop.

Raj za morzem Fr. Tuczyński, Poznań w komisie W. Simona, cena?

Swoboda Jan, Skarb ojczysty, 100 pieśni polskich dla dzieci, zebrał i na fortepian ułożył, nakład własny, Tarnów.

Tarczyński B. Smok we wsi, ucieszna historyjka. Biblioteczka Staszyca, Warszawa, nakład autora, cena 10 kop.

Wysocki Szymon ks. Monstrancya złota nakład Księgarni katol. w Poznaniu, cena 1 marka.

Zbiorek Modlitw, ks. Mycielski, wydanie VII., cena 1 marka.

Żdżarska Józefa. Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie. Warszawa, nakład? druk Niemiery, cena 50 kop.

Żywot Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Bogarodzicy Maryi, podług dzieła O. Kochema i Busingera, z licznemi rycinami wydał ks. dr. Łukowski, zeszyt 11, cena każdego zeszytu 50 fen.

Matka i dziecko.

Jasiu! do czego służy krzesło? — „Do siedzenia.“ — Czemu więc nogami i bucikami wchodzisz na krzesło?

Stasio! do czego służy książka? „Do czytania.“ — A ty ją plamisz? Tereniu! na co mamy chleb? — „Do jedzenia“ — A tam na ziemi leży kawałeczek! Kasperku! czy czas należy marnować? — „Nie, trzeba pracować.“ — Do czego są godziny poranne? „Do nauki.“ — Więc marsz, prędko do książki.

W ten sposób poucza pewna rozsądna matka przez cały dzień swe dziatki. Cała nauka wychowania zasadza się na dwóch rzeczach:

najprzód uczy, do czego są przeznaczone rożne przedmioty, to się nazywa nauka, powtóre uważa pilnie, ażeby dzieci każdą rzecz użyły podług swego przeznaczenia, a to się nazywa wychowanie.

W ten sposób zaznajamia ta matka dzieci swe ze zwykłemi, domowemi przedmiotami, uczy jak każdej rzeczy użyć, wpaja reguły porządku i przyrodzonej przyzwoitości, słowem kształci dzieci na myślące istoty,

Często mówi dzieciom o woli Bożej, o tem na co człowiek na ziemi, o tem co jest grzechem i jak Bóg karać będzie za grzech.

Czem się za młodu skorupka napije, tem na starość trąci. Za młodu przyzwyczaić dziecię, aby każdą rzecz zastósowało do porządku przyrodzonego i porządku, jaki z wiary płynie, czyli nadprzyrodzonego, a mieć będziesz najlepszą oświatę, najlepsze wychowanie, najwyższe szczęście i chrześcijańską wolność. Kto dobrowolnie i chętnie a więc z miłości — każdą rzecz spełnia podług woli Boga, ten służy Bogu prawdziwie, podobny w tém do aniołów i jest wolny chrześcijanin prawdziwie. Kto tego nie robi, jest ciemny jak zwierz, lub zły jak szatan.

O rodzice w waszem ręku dziatki! Cóż z nich zrobicie? czy aniołka w ciele, czy zwierzę, czy szatana w postaci ludzkiej?

Wielka potrzeba.

Prawdziwa oświata i umoralnienie ludzi tam się tylko zakorzeni, gdzie panuje trzeźwość i gdzie dorośli douczają się przez czytanie, a oświeceni dostarczają książek wyborowej treści, lub dają miejsce do zebrań, gospód chrześcijańskich. Sama szkoła choć najlepsza, nie jest jeszcze wszystkiem. Szkoła daje jakoby klucz, gdy go po wyjściu ze szkoły zarzucisz, książki do ręki nie weźmiesz, nie dziw, że klucz zardzewieje, a nauka idzie w las. Czy się to godzi, aby ludzie po targach i jarmarkach łożyli grosz swój na takie bzdury jak Sennik egipski, Lampa cudowna, siedmiu mędrców, kabały, czy się godzi, aby sługi od żydów kupowały planety, gdy z tego żadnego pożytku nie ma? Wynieśli ze szkoły zdolność czytania, tej zdolności nie ćwiczą na dobrych książkach, przeto smakują w omłocie. Po miastach i po wsiach wieczorami zimowemi czasu jest dosyć. Kobiety i dziewuchy na wsi przędzą, drą pierze, a mężowie i synowie chrapią pod piecem. W warsztacie dla rozmaitości biją z pustoty pocięglem czeladnicy chłopca, a w niedzielę po nabożeństwie nie wiedzą co z czasem zrobić. Czyżby w takie wieczóry i święta ludziska nie zrobili lepiej, żeby coś czytali, albo słuchali czytającego na głos, a z czasem przestaliby pisać i mówić, że lud nasz jest ciemny, zabobonny, leniwy i „nie myślący“.

Przyjaciel ludu prawdziwy a fałszywy.

Jechałem raz przez pewną wieś, patrzę i oczom nie wierzę, na godle szynkarza stoi: Przyjaciel ludu! To mi przyjaciel, pomyślałem, niech cię śnieg spali. Poznański Przyjaciel i majsterek ani nie wie, jak jego poczciwą nazwą pomiatają. Prawdziwy przyjaciel ludzi nie odziera, nie rozpaja, łez nie wyciska, lecz jest miłosierny, szczęście szerzy, bliźniego ratuje na duszy i ciele. Oto przykład prawdziwego przyjaciela ludu, o którym pisze „Wielkopolanin“ w Nr. 286. „Ks. prob. Krzyżanowski z Kamieńca wybudował własnym kosztem obszerną salę, zaopatrzył w ławy i stoły, na których widzieć można 6 pism czasowych. W każde święto i w niedzielę już nie w gościńcu, lecz na tej sali zbierają się gospodarze z dorosłymi synami, spędzają czas pożytecznie, oświecają się.“ A teraz inny przykład. Głośny pisarz francuski Eugeniusz Sue w domu pewnej hrabiny wiele mówił o błędach ubogich ludzi. „Czyś Pan już coś dla nich zrobił dobrego“ zapytała hrabina. „Niby coś, tak, odpowiedział fałszywy przyjaciel ludu, daję chętnie jedną czwartą moich dochodów na jałmużnę.“

Kiedy Eug. Sue po pięknym obiedzie w restauracyi wrócił do domu, zabiega mu drogę biedna kobieta w łachmanach. Na jej widok oburzył się przyjaciel ludu; „wynoś się“ zawołał ostro. „Jeść mi się chce, Panie, proszę daj grosiczek na chleb.“ „Natychmiast mi z oczu, bo zawołam po-

licyanta.“ „Tak, biedną, łaknącą niewiastę chce Pan oddać policyantowi, Pan, który piszesz i mówisz tyle o biedzie ludu; Pan, chcesz być przyjacielem ludu? Pan?“ Ktoś ty? zawołał Sue. „Znana ci hrabina X.“ — brzmiała odpowiedź i to rzekłszy podbiegła do stojącego opodal powozu, a lisa farbowanego zostawiła zatopionego w głębokich myślach. Takutenki był Lasalle, głowa socyalistów.

PORZĄDEK DOMOWY.

Nieprzyjaciel uderza na twierdze, gdy te zdobędzie, kraj cały poskromi. Walka zacięta zawrzała o młodzież i dziatwę. Kto nią zawładnie będzie panem przyszłości. W téj walce zdobyto już niejednę twierdzę, a do takich zdobytych warowni zaliczyć można ów stary chrześciański porządek domowy.

Dawniej była reguła w domu kiedy wstawać? kiedy się modlić? Jak długo trwa praca? Co wolno mówić? co śpiewać? kiedy się dom zamyka? kiedy czas na spoczynek? Co i kiedy się je?

Dziś uczniowie, dzieci, czeladnicy, służba robią co chcą, a chlebodawcy do nich się stosują. Wszak każdy ma klucz od bramy? Pan wraca o jedenastéj, syn w „towarzystwie przemysłowców“ nibyto przemyśliwa do pierwszej, czeladnik wraca w poniedziałek rano nie trzeźwy, służące znów swojemi chodzą drogami, a korona wszystkiego jest wielkie łotrowstwo. Oj! wróćcie do dawnego porządku!

Listy i odpowiedzi.

Z **Poznania** piszą nam: „Szczęść Boże nowej „Bogarodzicy.“ Intencya piękna i na czasie. Skoro tym działem się zajmujecie, nastręczcie dziełko jakie, albo dziełek parę stósownych, do czytania wspólnego dla dzieci. Mam na myśli dzieci od 8—14. Trzeba żeby były nienudne.“

Polecić można dobre powiastki przez J. Ż. p. n.:

1. Miłość bliźniego; Skutki pijaństwa; Kazanie niedzielne; Lirnik wioskowy; Mądrość wieśniacza; Sen Marysi o Najśw. Pannie; każda książeczka do nabycia osobno za 2½ kop., Warszawa, druk Niemiery. Są to powiastki p. Żdziarskiej.

2. Darowska M. Cztery powiastki dla dzieci. Do nabycia u dr. Miłkowskiego w Krakowie za 60 centów.

3. Smoleński M. Ks. Siostra Wiktorya wyszła w Niem. Piekarach u Heneczka; bardzo zajmująca powieść.

4. Wszystkie powieści ks. Schmidta. Dwa tomy w nowem opracowaniu wyszły już w Poznaniu u Chocieszyńskiego Wodna ulica, albo w opracowaniu dawniejszem u Chociszewskiego w Poznaniu.

Z Mroczy odbieramy między innemi te słowa: „Sługa chrześciański księdza Jaskulskiego doczekał się wreszcie w „Wielkopolaninie“ oceny. Powinni go czytać nie tylko słudzy, lecz księża i panowie, a nie będzie bez pożytku. W Tygodniku beletrystycznym czytałem rzecz o literaturze ludowej pełną nieścisłości i nietrafnego ocenienia ludu. „Bogarodzica“ zapewne inaczej będzie biła na zabobony ludu, jak autorka tych tam artykułów.“

(Sługa chrześcijański jest do nabycia u Chocieszyńskiego w Poznaniu za 60 fen. Co do onych zdań i sądów, nadmieniamy tyle, że sporu o to wieść nie będziemy w pisemku naszem. Śmieci nie wyrzucamy przed dom na widok, lecz zgarniamy w kącik. A czemu do Mszy świętej służą chłopcy nie dziewczęta? boby na Kyrie elejson chciały mieć ostatnie słowo.) Czy się rozumiemy?

Czarna tablica

(tych książek nie kupować).

Ananas, kalendarz humorystyczny, nakładem K. Bartoszewicza na r. 1886.

Jak grzybów po deszczu namnożyło się kalendarzy i kantyczek. Każdy drukarz, każdy prawie księgarz ma kalendarz osobny. Co warte kalendarze, pomówimy później.

Dziś przestrzegamy jak przed muszarką trującą, przed kalendarzem p. n. Ananas. Wydawca człek mądry, wie jak truciznę zafarbować, zna ludzi, że się lubią śmiać do rozpuku, a więc dowcipami dobremi i złemi napełnił kalendarz i nazwał go Ananasem, to znaczy owocem wybornym, soku obfitego, winnego, przednio pachnącym. Ależ fałsz wierutny. Ananas słychać kozłem, nieprzyzwoitością mianowicie w wierszu: „Gdybym był biskupem.“ Nazwijcie się Śmiechem we łzach. Dzieci tańczące po grobach matki, albo z łacińska: Cave canem — strzeż się przed psem, a te napisy bardziej odpowiadać będą treści kalendarskiej.

KRONICZKA.

P. Fiałek księgarz w Chełmie wydaje Żywoty Świętych Skargi w małych książeczkach. Rozpoczął od żywota Św. Jadwigi cena 10 fen. Na każdy dzień ma być osobno wydrukowany żywot w cenie najmniej 5 f. Całość przeto wyniesie co najmniej 18,25 M., gdy najlepsze wydanie Krakowskie z obrazkami i oprawą mieć można za 9 marek 60 fen. To samo rozszerzyło Towarzystwo bł. Sarkandra na Ślązku austryackim w Cieszynie, również rozszerzone jest najnowsze wydanie lwowskie, a w Poznaniu u ks. prob. Zientkiewicza jeszcze nabyć można grodziskie wydanie w wielkiej czwartce za 6 marek (cena zniżona). Nie godzimy się na pochwały dawane przez pisma codzienne temu przedsięwzięciu. Wydań Skargi Żywotów jest na teraz aż za wiele, najlepsze jest i najpraktyczniejsze wydanie Jezuickie, jest jednak spychane z handlu księgarskiego ze szkodą ludu. Całe stosy podobno na półkach leżą. Po co więc nowe, gorsze wydania, w świat posyłać, lepiej podeprzeć to co już istnieje. Lud może nabyć Żywoty Świętych z całego miesiąca, w pięknie oprawnym tomiku z obrazkami w cenie 80 fenygów, bez obowiązku brania wszystkich miesięcy. Zaprawdę warunki nader łagodne. Skład główny na W. Księstwo jest w Księgarni katolickiej, w Poznaniu. Żywoty świętych w broszurkach rozrzucane poniewierać się będą w chatach i pod stołem i za skrzynką i dostaną się między króliki.

Z Ostrowa piszą do „Orędownika“ Nr. 264.

„Ludu kochany, do twego sumienia głos mój się odzywa. Twoje i twych dzieci szczęście od ciebie zależy. Staraj się przez czytanie książek oświecać twój umysł ubogi. Ucz się z książek, jak trzeba się bronić. Zamiast przesiadywać w karczmie, czas i pieniądze tracić — weź do ręki książkę, czytaj z uwagą a zawsze czegoś się nauczysz. W książkach znajdziesz prawdę, która ci otworzy oczy i pokaże prostą drogę do dobrego mienia.“

Ks. Jaskulski. Matce chrześciańskiej na kolendę 13 nauk; 10 fen., u autora. Śnieciska p. Zaniemyśl. (Santomischel.)

Od Nowego Roku wychodzić zaczął w Poznaniu „Trud,“ pismo dla przemysłu; wydaje p. dr. Łebiński. Nadto wychodzi „Róża Duchowna“ i „Monstrancya Złota,“ dwa pisma religijne.

Mądry apostoł oświaty. Miałem kazanie w dzień zaduszny u ks. X. w Y. W kieszeniach płaszcza i na stole widziałem pełno kalendarzy, książeczek ludowych. Zdumiony tą mnogością zapytałem: „Na Boga, cóż też ks. proboszcz robi z tém mnóstwem książek?“ „Prosta rzecz, odpowiedział mi, „sprzykrzyło mi się dawać ciągle na piwo pieniądze, które na wódkę obracają. Więc sobie postanowiłem w miejsce łapówki dawać książki, tego nie przepije żaden, na tem zyskują wydawcy, rodzina obdarowanego no i ja sam. Biorąc ryczałtowo mam zniżkę na całym stosie, sięgam przeto ochoczo, daję chłopcom, dzwoniarzom, sługom, woźnicom, a nawet parce ślubnej; z tego uciechy cztery miechy,“ a plon boży się mnoży. — Idź i czyń podobnie.

Odpowiedzialny Redaktor Ks. dr. Łukowski w Gnieźnie. Czcionkami Drukarni „Katolika“ Bytom Ro.bark.